

Zdzisław Krzemiński

Pełnomocnictwo a tak zwany stosunek podstawowy

Palestra 14/2(146), 32-37

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dane te wykazują, że przeciętna zarobków adwokatów zespołonych wyraża się kwotą zł 5 113, a adwokatów-radców prawnych kwotą zł 4 093, oraz że tylko na terenie dwóch izb (w Koszalinie i Warszawie) zarobki adwokatów-radców prawnych są nieco wyższe. Zjawisko to, jeśli chodzi o Izbę warszawską, ma swe uzasadnienie w fakcie zbyt dużej liczby adwokatów w zespołach z jednej strony oraz w dużym zapotrzebowaniu na usługi prawne ze strony skupionych w stolicy licznych instytucji centralnych i przedsiębiorstw — z drugiej. Natomiast niskie zarobki adwokatów-członków zespołów w Izbie koszalińskiej uzasadnione są przyczynami, które podał w swym artykule dziekan B. Daniszewski w „Prawie i Życiu” nr 23/69 (niedociągnięcia organizacyjne).

Radcostwa — wbrew twierdzeniu Milewskiego — nie przedstawiają dla adwokatów-członków zespołów zbyt wielkiej siły atrakcyjnej, o czym świadczy fakt, że im bardziej będziemy się oddalać od miast wojewódzkich, tym mniejsze jest zainteresowanie adwokatów-członków zespołów radcostwami. Nie dysponuję tu liczbami w odniesieniu do całego kraju, ale dokonana przeze mnie penetracja w tym względzie na terenie kilku miast będących siedzibą sądów powiatowych dała w efekcie stwierdzenie, że w miastach tych jest 8—10 adwokatów-członków zespołów, natomiast nie ma tam ani jednego adwokata-radcy prawnego. Twierdzenie więc J. Milewskiego o „atrakcyjności” stanowiska radcy prawnego z racji wyjątkowo uprzywilejowanej jego sytuacji materialnej (i każdej innej) uznać należy za nieprzekonywające, więcej nawet — za nie odpowiadające prawdzie.

Nie zamierzam bronić tezy, że zarobki adwokatów-członków zespołów są wysokie, a adwokatów-radców prawnych rażąco niskie. Ale zważywszy: zakres obowiązków radców prawnych, znacznie większa niż adwokatów-członków zespołów ich odpowiedzialność, zależność od „widzimi się” dyrekcji, wyjątkowo trudne warunki pracy — niepodobna przyjąć, że zarobki radców prawnych są adekwatne do obowiązków i odpowiedzialności, jakie związane są z ich stanowiskiem.

Problem wynagrodzeń radców prawnych dostatecznie został oświetlony w kilku publikacjach, w szczególności w artykule R. Marka („Palestra” nr 7—8 z 1965 r.). Ponieważ jednak od daty wymienionej publikacji upłynęło już przeszło 4 lata, a w dziedzinie wynagrodzeń radców prawnych nic się nie zmieniło, przeto byłoby dobrze raz jeszcze poświęcić nieco uwagi tej sprawie w przeszłości.

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

Pełnomocnictwo a tak zwany stosunek podstawowy

W doktrynie od lat dyskutowany jest problem dotyczący samodzielności pełnomocnictwa. Kwestia ta ma nie tylko teoretyczne, ale także praktyczne znaczenie. W szczególności jeśli chodzi o pełnomocnictwo w sądowym postępowaniu cywilnym.

Problem ten szeroko był dyskutowany przez przedstawicieli nauki niemieckiej. Już L. Enneccerus zastanawiał się nad tym, czy pełnomocnictwo jest czynnością abstrakcyjną, czy też kauzalną. Uważał, że skuteczność prawna pełnomocnictwa nie może być uzależniona od ważności stosunku wewnętrznego (umowy pracy, zlecenia, spółki itp.).

Decydujące znaczenie na kierunek obrany przez naukę niemiecką miały poglądy R. Iheringa i A. Labanda. Ten ostatni jest twórcą teorii zwanej teorią niezależności pełnomocnictwa. Pogląd ten zakłada, że pełnomocnictwo może powstać nawet bez żadnego stosunku wewnętrznego między pełnomocnikiem a mocodawcą. Takim pełnomocnictwem niezależnym będzie np. udzielenie znajomemu pełnomocnictwa do odebrania listu na pocztę.

Na gruncie procesualistyki obszernie zajmuje się tą kwestią czołowy procesualista niemiecki L. Rosenberg.¹ Zwraca on uwagę na to, że w wielu wypadkach pełnomocnictwo powstaje niezależnie od istniejącego stosunku wewnętrznego i praktycznie nic z tym stosunkiem nie ma wspólnego. Dzieje się tak np. wtedy, gdy właściciel prywatnej firmy upoważni swego urzędnika do załatwienia w czasie urlopu pewnych drobnych spraw prywatnych tegoż właściciela. Istniejący między pracodawcą a pracownikiem stosunek pracy czy zlecenia nie ma tu żadnego wpływu na treść udzielonego pełnomocnictwa. Stosunek podstawowy odnosi się w tym wypadku do zupełnie innych czynności. Jednakże L. Rosenberg wskazuje jednocześnie, że w obrocie prawnym jakże często w istniejącej umowie zlecenia zawarta jest klauzula stanowiąca w gruncie rzeczy pełnomocnictwo, które upoważnia zleceniobiorcę do wykonania konkretnych czynności w imieniu i na rzecz zleceniodawcy. W tym wypadku istnieje ścisły związek między stosunkiem podstawowym a pełnomocnictwem. Tutaj wygaśnięcie stosunku podstawowego (zlecenia) spowoduje w konsekwencji wygaśnięcie stosunku pełnomocnictwa. Nie zmienia to faktu — pisze L. Rosenberg — że tak stosunek podstawowy, jak i pełnomocnictwo mają odmienne założenia i odmienną treść.²

Poglądy te mają na pewno swe logiczne powiązanie z obowiązującym w Niemczech prawem cywilnym materialnym. Otóż BGB wprowadzili wyraźne rozróżnienie: z jednej strony — instytucji zastępstwa (*Vertretung, Vertretungsmacht*), a z drugiej strony — zlecenia (*Auftrag*). Co więcej; wyróżnia się w ramach zastępstwa (można też powiedzieć chyba: przedstawicielstwa) instytucję pełnomocnictwa (*Vollmacht*). Przepisy BGB (§ 164—185) nie nasuwają w tym względzie większych wątpliwości.

Trafność poglądu Labanda kwestionował co prawda silnie Schlossman, jednakże jego zastrzeżenia nie zostały przyjęte przez doktrynę niemiecką.³

Inaczej przedstawia się powyższa sytuacja prawna we Francji. Tutaj ustawodawstwo nie zna granicy między zleceniem a przedstawicielstwem (art. 1984—2010). Przyjmuje się, że w instytucji zlecenia zawarta jest automatycznie instytucja pełnomocnictwa. Oczywiście takie ujęcie tekstowe nie zawsze wytrzymało próbę życia. Praktyka dnia codziennego wskazywała na konieczność podzielenia czy wydzielenia tych dwóch instytucji. Nic więc dziwnego, że doktryna, ulegając tym praktycznym tendencjom, przyjmuje możliwość istnienia stosunku zlecenia bez pełnomocnictwa.⁴

1 L. Rosenberg: *Stellvertretung im Prozess*, Berlin 1908, s. 753—774.

2 L. Rosenberg: *Stellvertretung ...*, op. cit., s. 733—774.

3 Schlossman: *Lehre von der Stellvertretung*, Berlin 1900—1902.

4 A. Colin, H. Capitant: *Cours élémentaire de droit civil français*, t. II, s. 863, Paris 1947—48.

Podobnie przedstawia się sprawa w Austrii. Przepisy austriackiego kodeksu cywilnego (§ 1002—1033) nie uwypuklają istnienia granicy między stosunkiem zlecenia a przedstawicielstwem.⁵ Konkretnie § 1002 mówi o pełnomocnictwie jako o uprawnieniu (wynikającym z umowy) do prowadzenia cudzego interesu w imieniu zlecającego. Nietrudno domyślić się, że doktryna pod naporem życia musiała czynić wszystko, by obok tekstu czy też wbrew tekstowi nadać pełnomocnictwu samodzielny byt. Po prostu przyjęto, że zarówno stosunek zlecenia, jak i pełnomocnictwa mogą istnieć samodzielnie.⁶

Przechodząc teraz na grunt polski, trzeba od razu powiedzieć, że mechaniczne przenoszenie wymienionych wyżej poglądów jest niecelowe dlatego, że w naszym prawie istnieje inna sytuacja normatywna. Od lat prawo nasze odróżnia wyraźnie i kategorycznie instytucję pełnomocnictwa od instytucji zlecenia. Stawianie znaku równania między tymi dwoma instytucjami jest nie do pomyślenia. Artykuł 734 k.c. stanowi, że „przez umowę zlecenia przyjmujący zlecenie zobowiązuje się do dokonania określonej czynności prawnej dla dającego zlecenie. W braku odmiennej umowy zlecenie obejmuje umocowanie do wykonania czynności w imieniu dającego zlecenia. Przepis ten nie uchybia przepisowi o formie pełnomocnictwa.” Co prawda tekst ten różni się nieco od poprzedniego (tzn. od treści art. 498 k.z.), tym mianowicie, że obejmuje tylko czynności prawne, jednakże różnica ta nie ma większego znaczenia dlatego, że art. 750 k.c. stanowi, iż do umów o świadczenie usług, które nie są uregulowane innymi przepisami, stosuje się odpowiednio przepisy o zleceniu.⁷ Tymczasem jeśli chodzi o pełnomocnictwo, to przepisy określające jego istotę i granice znalazły się w zupełnie innej części, a mianowicie w księdze pierwszej części ogólnej. Konkretnie artykuły od 95 do 109 k.c. zajmują się instytucją przedstawicielstwa, które dzieli się na przedstawicielstwo ustawowe i na pełnomocnictwo. Brak natomiast w naszym prawie przepisu, który by uzależniał powstanie pełnomocnictwa od istnienia lub równoczesnego powstania innego stosunku prawnego, np. zlecenia. Przeciwnie, w ustawie o ustroju adwokatury znajdujemy art. 20, który stanowi, że klient zawiera umowę zlecenia z zespołem adwokackim, pełnomocnictwa zaś udziela adwokatowi. W obu stosunkach prawnych wchodzi w grę inne podmioty. Adwokat będzie procesowo należycie wylegitymowany, jeżeli przedstawi podpisane przez klienta pełnomocnictwo (przyjęte przez adwokata), chociażby klient nie zawarł umowy zlecenia z zespołem. Oczywiście adwokat narazi się w tym wypadku na odpowiedzialność dyscyplinarną, nie zmieni to jednak w niczym faktu, że pełnomocnictwo zostało skutecznie w sensie prawnym udzielone i przyjęte.

Jeszcze wyraźniej kwestia ta zarysuje się na tle instytucji „adwokata z urzędu”. Otóż na tle tej instytucji rodzi się przede wszystkim pytanie, czy przy wyznaczeniu adwokata z urzędu mamy do czynienia jednocześnie z udzieleniem pełnomocnictwa procesowego oraz czy w dalszej konsekwencji prowadzi to do powstania stosunku zlecenia między adwokatem a osobą, która korzysta z adwokata z urzędu.

Kwestia ta była dyskusyjna od lat w Niemczech. Na tle przepisów ZPO (§ 73—90 oraz § 114—127) normujących tę kwestię w sposób nieprecyzyjny powstały w do-

⁵ Podobnie jak rosyjski Zwód Praw w art. 229—234.

⁶ H. Krasnopolski: *Lehrbuch des österreichischen Privatrechts*, Rips 1910, t. III, s. 351.

⁷ A. Ohanowicz, J. Górski: *Zobowiązania — Część szczegółowa*, Warszawa 1966, s. 227; W. Czachórski: *Prawo zobowiązań w zarysie*, Warszawa 1968, s. 548, 557—558.

ktrynie⁸ wątpliwości, czy złożenie przez stronę wniosku o ustanowienie dla niej adwokata z urzędu zawiera w sobie automatycznie oświadczenie o udzieleniu pełnomocnictwa. Ciekawe wywody procesualistów niemieckich nie mają oczywiście dla nas obecnie większego znaczenia⁹ dlatego, że nasz k.p.c. reguluje te zagadnienia w sposób nieco odmienny.

W prawie radzieckim zagadnienie to przesunięte zostało na teren przepisów, które dotyczą zespołów adwokackich. Sądy nie zajmują się wyznaczaniem adwokata z urzędu, gdyż należy to do uprawnień zespołów adwokackich.

Przechodząc na grunt naszego ustawodawstwa, należy wskazać, że cała ta procedura składa się z dwóch niejako etapów. Najpierw sąd, uwzględniając wniosek strony ubiegającej się o ustanowienie adwokata z urzędu, ustanawia takiego adwokata (art. 117 § 1 k.p.c.), jeżeli udział adwokata w sprawie uzna za potrzebny; ponadto strona musi odpowiadać pewnym określonym przez przepisy warunkom (musi mieć zwolnienie od kosztów). Po spełnieniu tych warunków sąd zwraca się do właściwej rady adwokackiej lub zespołu adwokackiego, mającego siedzibę w okręgu sądu orzekającego, o wyznaczenie konkretnego adwokata. Dopiero w tym momencie możemy mówić, że w sprawie działa adwokat z urzędu. Jednocześnie art. 118 k.p.c. wyraźnie stanowi, że ustanowienie adwokata dla strony zwolnionej od kosztów sądowych jest równoznaczne z udzieleniem pełnomocnictwa procesowego. Tekst tego przepisu nie wspomina natomiast ani jednym słowem o zleceniu.

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że nie chodzi tu o jakieś przeoczenie: po prostu ustawodawca słusznie uważa, że pełnomocnictwo procesowe może istnieć jako zjawisko samodzielne i niezależne.

Nie znaczy to oczywiście, że w wypadku ustanowienia i wyznaczenia adwokata-pełnomocnika z urzędu zespół adwokacki pozostaje obojętny wobec tego zdarzenia prawnego.

Otóż w sprawach z urzędu — tak jak w sprawach z wyboru — wypełnia się w zespole kartę ewidencyjną, którą podpisuje kierownik zespołu. Tenże kierownik obowiązany jest zgodnie z § 14 regulaminu działania zespołów adwokackich ustalić wynagrodzenie dla członka zespołu, który prowadzi sprawę z urzędu. W ten sposób po powstaniu stosunku pełnomocnictwa powstaje stosunek zlecenia.

Jednakże przy obronach z urzędu stosunek zlecenia powstaje później i wobec tego nie ma on i nie może mieć żadnego wpływu na pełnomocnictwo.

Podobnie przedstawia się sprawa wówczas, gdy kierownik zespołu adwokackiego na podstawie art. 21 u. o u.a. wyznacza z urzędu zastępcę dla adwokata, który czasowo lub trwale nie ma możliwości prowadzenia sprawy. Taka decyzja kierownika stanowi upoważnienie dla adwokata do prowadzenia sprawy. A przecież istniejący stosunek zlecenia w tej sytuacji odnosi się do osoby innego adwokata. A zatem w tym wypadku nowo powstały stosunek pełnomocnictwa jest w jakimś sensie samodzielny wobec stosunku podstawowego, czyli umowy zlecenia, która uprzednio została zawarta między klientem a zespołem adwokackim.

W wypadku więc ustanowienia i wyznaczenia adwokata z urzędu powstaje stosunek pełnomocnictwa mimo faktu, że nie istnieje jeszcze podstawowy

⁸ W. W i e c z o r e k: Zivilprozessordnung und Nebengesetze, Berlin 1957, t. I, s. 627; L. R o s e n b e r g: Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechts, Monachium—Berlin 1956, s. 371 i 216; L. R o s e n b e r g: Stellvertretung im Prozess, 1908, s. 556, 616—620; A. B l o m e y e r: Zivilprozessrecht, Berlin—Göttingen—Heidelberg 1963, s. 54 oraz 740—745.

⁹ Kwestią tą zajmują się w glosie do orzeczenia SN III PRN 73/67, NP 9/1968, s. 1379 i n.

stosunek zlecenia. Stwierdzić zatem należy, że stosunek pełnomocnictwa jest stosunkiem niezależnym i samodzielny.

W ramach codziennej praktyki musimy się oczywiście liczyć z tym, że w większości wypadków pełnomocnictwo będzie powstawało jednocześnie ze stosunkiem podstawowym, którym z zasady będzie stosunek zlecenia. Teoretycznie jednak może tu wchodzić w grę także stosunek pracy czy spółki.

Tak więc klient, powierzając zespołowi adwokackiemu prowadzenie sprawy sądowej, zawiera z tymże zespołem umowę zlecenia (przez podpisanie karty ewidencyjnej w zespole) oraz umowę pełnomocnictwa z konkretnym adwokatem. Podobnie radca prawny, działając w procesie w imieniu jednostki uspołecznionej, działa w ramach swych obowiązków określonych umową o pracę lub zlecenie. Może wreszcie istnieć i tego rodzaju sytuacja, że pełnomocnictwo stanowi część składową umowy zlecenia; zachodzi to np. wtedy, gdy zawarto umowę zarządu nieruchomości i w ramach tej umowy postanowiono, iż zarządca upoważniony jest do występowania w charakterze pełnomocnika procesowego, w procesach, w których przedmiot sporu wchodzi w zakres zlecenia.

Z sytuacji, jaka istnieje w ostatnim przykładzie, wynikają dość zasadnicze konsekwencje prawne i faktyczne. Dotyczy to mianowicie momentu powstania i wygaśnięcia stosunku pełnomocnictwa. Powstanie stosunku podstawowego (zlecenia) jest jednocześnie powstaniem stosunku pełnomocnictwa. Podobnie wygaśnięcie stosunku podstawowego powodować będzie wygaśnięcie stosunku pełnomocnictwa. Oczywiście sytuacja taka istnieje jedynie wtedy, gdy umowa nie zawiera wewnętrznych klauzul określających w inny sposób wygaśnięcie tych stosunków prawnych.

Natomiast w pierwszych przytoczonych wyżej przykładach zbieżności te mogą zachodzić, ale nie muszą istnieć.

Należy także rozważyć, czy nieważność stosunku podstawowego pociąga za sobą automatycznie nieważność stosunku pełnomocnictwa. Również i w tym wypadku należy dokonać rozróżnienia konkretnych sytuacji prawnych.

Jeśli chodzi o pierwszy przykład, tzn. o sytuację, w której klient powierza prowadzenie sprawy zespołowi adwokackiemu i udziela pełnomocnictwa konkretnemu adwokatowi, to wobec prawnej niezależności tych dwóch stosunków prawnych nieważność stosunku podstawowego zlecenia (ze zrozumiałych względów tematycznych nie omawiam w tym wypadku przyczyn mogących powodować nieważność) nie powoduje automatycznie nieważności stosunku pełnomocnictwa.

Identycznie będzie się przedstawiać sprawa w wypadku radcy prawnego, ale tu należy pamiętać o tym, że art. 87 § 2 k.p.c. określa precyzyjnie, które podmioty mogą być pełnomocnikami jednostki gospodarki uspołecznionej lub organizacji społecznej. Jeżeli zatem nieważność stosunku podstawowego eliminuje konkretną osobę z grona tych podmiotów, to wówczas automatycznie następuje nieważność stosunku pełnomocnictwa.

I wreszcie ostatni przykład, w którym pełnomocnictwo stanowi tylko „element składowy” stosunku podstawowego zlecenia. Jeśli w grę wchodzi przesłanki powodujące nieważność całej umowy, to oddziałuje to automatycznie na skutek pełnomocnictwa, który też zostaje dotknięty nieważnością. Nieco inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby w grę wchodziła tylko nieważność częściowa: wówczas nie można by mówić o automatyzmie. Należałoby konkretnie rozważyć zasięg tej nie-

ważności i dopiero potem odpowiedzieć, czy obowiązuje on także pełnomocnictwo. W tym zakresie mogą powstawać najprzeróżniejsze sytuacje faktyczne i prawne.

Dla ilustracji można by tu wskazać następujący przykład: Między braćmi zostaje zawarta pisemna umowa, mocą której jeden brat upoważnia drugiego do zarządu majątkiem nieruchomości, do dokonania aktu sprzedaży tego majątku i do prowadzenia spraw sądowych, które mogą powstać w zakresie zarządu. Jak wiadomo, art. 99 § 1 k.c. stanowi, że jeżeli do ważności czynności prawnej potrzebna jest szczególna forma, to pełnomocnictwo do dokonania tej czynności powinno być udzielone w tej samej formie. Skoro w grę wchodzi m.in. sprzedaż nieruchomości, to umowa powinna być zawarta w formie aktu notarialnego, co w konkretnym wypadku nie miało miejsca (art. 158 k.c.). Mamy tu więc do czynienia z częściową nieważnością umowy. Nie znaczy to jednak, że umowa ta jest nieważna w części dotyczącej udzielenia pełnomocnictwa procesowego. Dlatego można przyjąć, że z mocy tej częściowo nieważnej umowy nabyte zostały jedynie prawa do zarządu oraz do prowadzenia procesów wynikłych w związku z tym zarządem.

Jeśli chodzi o poglądy przedstawicieli polskiej doktryny, to można ogólnie stwierdzić, że dominuje u nas pogląd o samoistności pełnomocnictwa. Jakkolwiek nie wszyscy zgodni są w szczegółach dotyczących zakresu tej samoistności, to jednak nie kwestionuje się tego, że w naszym systemie prawnym nie można mówić o identyczności stosunku podstawowego i pełnomocnictwa. Dotyczy to nie tylko autorów zajmujących się bezpośrednio tym tematem, jak: A. Szpunar,¹⁰ M. Ludwiczak,¹¹ J. Fabian,¹² J. Jodłowski i W. Siedlecki¹³ oraz J. Sobkowski¹⁴, ale także tych, którzy tylko pośrednio interesują się tą kwestią.¹⁵ W praktyce sądowej kwestia ta od lat nie nasuwa większych wątpliwości.

Samoistność i niezależność pełnomocnictwa uznawana jest też od lat w praktyce adwokackiej.

¹⁰ A. Szpunar: Stanowiska prawne pełnomocnika, PN z. 1—2/1949, s. 61 i n. Autor ten pisze: „Konsekwencją pojęciowego oddzielenia pełnomocnictwa od stosunku prawnego, będącego jego podstawą, jest mniejsze lub większe uniezależnienie pełnomocnictwa od stosunku wewnętrznego między mocodawcą a pełnomocnikiem”.

¹¹ M. Ludwiczak: Samoistność pełnomocnictwa — Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1950/51, Poznań 1951, s. 115; M. Ludwiczak: Umowa zlecenia, Poznań 1955, s. 7—25.

¹² J. Fabian: Pełnomocnictwo, Warszawa 1963, s. 39—42.

¹³ J. Jodłowski, W. Siedlecki: Postępowanie cywilne, Warszawa 1958, s. 315. W podręczniku tym znajdujemy ciekawe sformułowanie. Czytamy tam mianowicie, co następuje: „Mówiąc o zakresie pełnomocnictwa, należy odróżnić stosunek zachodzący między stroną a jej pełnomocnikiem (tzw. stosunek wewnętrzny) oraz stosunek zewnętrzny, zachodzący między pełnomocnikiem a odbiorcami jego czynności, a zwłaszcza jego oświadczeń.”

Jak więc widać, jest to ciekawa próba spojrzenia na interesujące nas zagadnienie od strony podmiotów, które nie są stronami w stosunku podstawowym. Należy jednak stwierdzić, że problem tak pojętego stosunku zewnętrznego nie będzie przeze mnie omawiany ze względu na to, że ani w doktrynie, ani w praktyce sądowej nie wywołuje on kontrowersji. Natomiast zajmuję się zagadnieniem tzw. stosunku wewnętrznego, czyli stosunku łączącego mocodawcę z pełnomocnikiem — z uwzględnieniem w tym zakresie podziału na stosunek podstawowy (zlecenie, praca, spółka) i pełnomocnictwo.

¹⁴ J. Sobkowski: Pełnomocnictwo procesowe, jego istota, powstanie i wygaśnięcie, Poznań 1967, s. 28—39.

¹⁵ J. Geldwerth: Legitymacja procesowa zarządców, „Głos Adwokatów” 4/1937, s. 127; S. Machalski: Pełnomocnictwo według k.z. a pełnomocnictwo według k.p.c., „Przegląd Sądowy”, z. 11/1935, s. 399; S. Machalski: O zastępstwie stron przez pełnomocników przed sądem, „Głos Sądownictwa” z. 10/1934, s. 725.